

## Fatalna pogoda

Jak widze latoś te pieruńskom pogodę, to zaraz mi sie odechciwo wszystkiego, a w szczególności utynsknionygo urlopu, który łośńskiego roku planowałem.

Nareszcie wróciłem z wakacji nad jenziozem z cołkom famułą do chaty, bo nerwy mi już do cna puściły i nie widziłem sobie rady. A wszystkiemu winna jest pogoda, która nom towarzyszyła przez cołki czas pobytu. Po raz piyrwszy nie bóło mi żol wracać z wakacji. Nawet jestem ździebko z tego zadowolniony. Przeżywałem tam istne horrory. Dziyń w dziyń giboł dyszcz i wioł taki wiatr, że wyrwoł łeb razem z dudami.

Jedyn taki dziyń utkwił mi najbarzy w pamięci. Skorno dryzd wstali my z bracholem Jurasem, coby poleż na rybcie. Nawet słonyszko blado blycało zza chmur i myśleli my, że wreszcie bedzie ładnie. Zabrali my wędki, pare sznytek, coś do popicia i ruszyli nad brzeg jenziora. Wknaili my sie oba dwa do łydki i ruszyli na połów. Rybcie nawet nieźle ciampały, wyinc w ciszy i spokoju szpycowali my na pławitka, oż tu nagle cisze przerwoł wiatr, który sie zerwoł niewiada z kiyndy, cheba z łańcucha. Zaraz potem lujnął dyszcz. Taki pompy już dawno nie widziłem. Zwinyli my pryndziuchno wędki i ruszyli łydką do brzegu ile sił w giyrach, to znaczy w łapach. Ale to nie bóło wcale takie łatwe, bo łydką telepało jak łupiną orzecha. Po dramatyczny walce z żywiołem, trwającej pewno cołkom godzinę, zmoknięci do suchy nitki, jakoś my szczęśliwie dotarli do portu.

Jak sie zaś potem okazało, to jeszcze nie bół kóniec naszych dramatów, bo ta ulewa zalała w obozie wszystkie namioty, tak że kobycka z gzubkami siedzieli na maderacach i wiosłowali czym sie dało. Akcja ratownicza trwała do wieczora. Po tym wszystkim zawieźli my dziecioki i kobycka do chaty właścicielki jenziora, która nahajcowała w angielce i wysuszyła ich mokre lompy. To bół najgorszy dziyń moich wakacji.

Za rok to jo już inaczyk se zaplanuje urlop. Na pewno nie pojedę nad jenziozo w lipcu. Może to bedzie marzec, a może listopad. Tego jeszczek nie wiym, ale jedno co wom powiym dzisiej, to najpewni bedzie cheba wew własny chacie. (26.07.1996 r.)

*Jedyn taki dziyń utkwił mi najbarzy w pamięci.*

**latoś** – tego roku  
**łośński rok** – ubiegły rok  
**famuła** – rodzina  
**dudy** – płuca  
**skorno dryzd** – skoro świt  
**blycować** – spoglądać  
**sznytko** – kromka chleba, kanapka  
**wknaić sie** – wcisnąć się, wleźć gdzieś  
**szpycować** – spoglądać  
**hajcować** – palić w piecu  
**angielka** – kaflowy piec kuchenny